

Miro Gavran

tłumaczenie Anna Tuszyńska

WSZYSTKO O KOBIETACH

reżyseria Paweł Szumiec

scena pod ratuszem

Rynek Główny 1

www.ludowy.pl



Usta Kaliny Jędrusik

Jedno oko – około pięciu minut. W dzień powszedni, rzecz jasna, bo przed „wyjściem” czas ten wydłuża się dwukrotnie. Obydwoje oczu w dzień powszedni – około dziesięciu minut. Przed wyjściem – około dwudziestu minut. Krem, podkład, fluid (czy jak się to tam nazywa) w dzień powszedni – około dwóch minut. Przed wyjściem – mnożymy ten czas razy dwa. Usta. Usta idą w miarę szybko, no, chyba, że jesteśmy przed „wyjściem”. Powiedzmy, w dzień powszedni – około minuty. Przed „wyjściem”, wiadomo, razy dwa. Paznokcie to trudna sprawa. Tu potrzebny jest nie tylko czas, ale i spokój. Spokój i skupienie. To moment, w którym trzeba precyzyjnie wyczuć fakturę, niczym van Gogh przed namalowaniem „Słoneczników”. To moment, w którym cały świat dokoła musi wstrzymać oddech, by, broń Boże, nie zakłócić tej paznokciowej autokreacji. No i naturalnie włosy. Fryzjer raz w miesiącu – trzy godziny. Dzionek z grzebieniem, powiedzmy – dwie minuty w dzień powszedni. Przed „wyjściem” razy dwa, a może i trzy, cztery... Oko, buzia, usta, paznokcie, włosy, ciuchy. Teraz wystarczy już tylko stanąć przed lustrem i spytać: „lustreczko, powiedz przecie, kto jest najpiękniejszy w świecie?”. Lustreczko ma dwie możliwości. Albo odpowie: „Jak to kto? Przecież to oczywiste, że ty!”. Albo beczelnie zaszczeka: „No, moja droga, trochę ci jednak brakuje do Grażyny Torbickiej”. I zaczyna się lekka panika. Trzeba zwiększyć czas, przesiąść się na inne kosmetyki, swojej obecnej fryzjerce powiedzieć „...nie płacz, kiedy odjadę” itp., itd. Reasumując: całość zabiera dziennie mniej więcej tyle czasu, ile trwa jedna połowa meczu, dajmy na to, Cracovii z Pogonią Szczecin. Rzecz jasna w dzień powszedni, bo przed „wyjściem” czas ten wydłuża się

o drugą połowę meczu, dajmy na to, Cracovii z Arką Gdynia i to nierzadko z dogrywką i rzutami karnymi. Gdy to pomnożyć przez tygodnie, miesiące, lata... Strach pomyśleć!

Wszelako miał rację Starszy Pan, wsączając w usta Kaliny Jędrusik (ach, co to były za usta, co to był za biust!) tę wiekopomną frazę:

*Lecz gdy ofiarę
mą trawię żarem
to wyznać muszę,
że choć me ciało
ją opętało –*

To oprócz ciała mam przecież i duszę.

Miał rację, albowiem, Moi Panowie, kobieta (dokonam w tym miejscu niezwykłego odkrycia!) rzeczywiście oprócz ciała posiada też i duszę. I gdyby się głębiej nieco zastanowić (czego nie czyniłem do tej pory) okaże się, że warto w tę duszę zajrzeć. Może objawią się nam wówczas oceany tajemnic, których wzrok nie ogarnia. Może poczujemy huragany skrytych emocji, do których broni dostępu widmo kolejnej zmarszczki i wichry takich emocji, przed którymi zmarszczone czoło darmo się będzie bronić. I może zrozumiemy, że choć duszy tej nie jesteśmy w stanie do końca zrozumieć, to warto ją odkrywać. Bo, jak mawia mój koleżka, nie da się wypić całego piwa świata, ale trzeba przynajmniej próbować. Nie da się wszystkiego powiedzieć o kobietach, podobnie, jak nie da się wszystkiego powiedzieć o mężczyznach. Ale warto przynajmniej próbować...

Mężczyzna

MARTA O KOLEŻANKACH


Bardzo lubię moje koleżanki, chociaż i tak uważam, że te wszystkie role mogłabym zagrać sama. Nie rozumiem na przykład, kto dał szansę takiej Markuszewskiej? Jeśli jednym z wyznaczników profesjonalizmu ma być tempo opanowywania tekstu na pamięć, to ona, ta Markuszewska znaczy się, nie jest jeszcze nawet w teatralnym żłobku. A propos, najlepiej wychodzi jej scena, w której gra lalką Barbie. Może powinna iść w tym kierunku... A Becia? Nie no, fajnie się z nią gra, naprawdę fajnie. Tylko dlaczego akurat ona ma więcej scen ode mnie? No cóż mogę powiedzieć o moich koleżankach... Bezta-lenciom łatwiej, niż prawdziwym aktorkom.

DOMINIKA O KOLEŻANKACH

W koleżankach bardzo sobie cenię to, że są ode mnie starsze, co zresztą na scenie widać gołym okiem. Reżyser uważa, że ich pomyśly są zabawne i śmieszne, ale czy ja wiem... Trudno powiedzieć, co jest śmieszne, a co nie. To, co jednego bawi, drugiemu może się wydać głupie i bez sensu. Przy solowym wykonaniu utworu „A ja Kocham moją mamę” zauważyłam, że obydwie głupio podśpiewują i robią idiotyczne miny. Zapewne chcę mi zaszkodzić. Mogłabym podać jeszcze parę takich przykładów, ale mi się nie chce. Bo prawdziwy profesjonalista wie, że zazdrość to ludzka rzecz.

BEATA O KOLEŻANKACH

Kochane, naprawdę kochane koleżanki. Grać z nimi to prawdziwa rozkosz. Chciałam w tym miejscu serdecznie podziękować koleżance Markuszewskiej nie tylko za to, że często zastania mnie na scenie, ale też i za to, że jedną ze scen z jej udziałem muszę próbować po raz tysięczny, bo koleżanka Markuszewska do tej pory nie może załapać, o co w niej chodzi. Szczególne podziękowania chciałam przekazać na ręce koleżanki Bizoń od aptekarza z mojej ulicy. Dzięki scenie, w której z nią tańczę, w aptece tej zwiększyła się sprzedaż plastrów na odciski. Nie wiem, czy się w tym spektaklu przebiję, ale jest szansa, że będę ładnie wyglądała.



Miro Gavran
**WSZYSTKO
O KOBIEtach**

tłumaczenie **Anna Tuszyńska**

obsada:

MARTA BIZOŃ	Jolka	DOMINIKA MARKUSZEWSKA	Magda	BEATA SCHIMSCHNEINER	Anita
	Ola		Krysia		Hania
	Janka		Nina		Maria
	Dzidzia		Mimi		Binia
	Luiza		Rozalia		Matylda

głos w domu seniora – **Jacek Strama**
głos w przedszkolu – **Danuta Krupa**

reżyseria i opracowanie muzyczne
Paweł Szumiec

przestrzeń – **Marek Braun**

kostiumy – **Jolanta Łągowska**

asystent reżysera – **Manuela Nowicka**

294 premiera **Teatru Ludowego**

3 lutego 2006

Pantofelek Barbie

Istnieję w lustrzanym odbiciu, cudzym spojrzeniu. Jakby zastępy Pigmalionów chodziły wokół mnie. Nie zawsze życzliwych. Stwarza mnie na nowo pełne uwielbienia spojrzenie mężczyzny i – może nawet o wiele bardziej – taksujący, zazdrosny rzut oka koleżanki z pracy, oceniający moje nowe szpilki.

Byle nikt nie patrzył nie widząc albo współczująco. Wtedy mnie nie ma.

Mogę bronić się przed takimi spojrzeniami tarczą makijażu. Modny ciuch, świetna fryzura zasłonią najczulsze miejsce. Ironia, celna pointa jest jakby mniej słyszalna, kiedy wychodzi z nieuszminkowanych ust.

Czerwone tipsy skutecznie zasłonią obgryzione paznokcie i jeszcze wzbudzą zazdrość, zwrócą uwagę... Tylko potem paznokcie wyglądają tak okropnie, trzeba długo czekać, aż wrócą to normy, ale dla tego wampirzego efektu, pokazania dłoni, które nie trudzą się codziennością – warto. Choćby to oderwanie od ziemi miało być wierutnym kłamstwem.

Jednak buty na wysokim obcasie, ciasno opinające wąskim paskiem kostkę albo czótenka z ostrym noskiem i niebotyczną szpilką to jest to, co najbardziej wyzwala z codzienności zakupów i wiecznego pośpiechu. Idąc na wyzywająco rozkołysanej szpilce nie da się jednocześnie krzywo zapiąć rozciągniętego swetra, taszczyć zakupów ani podbiec do autobusu.

Ale realizacja marzenia o samej sobie – tej z lustra, tej z niby przelotnego spojrzenia przyjaciółki, skwitowanego rzuconym od niechcienia

komplementem – kosztuje. To nic, że buty są za ciasne i palą stopy żywym ogniem. Widać tak ma być. Przecież wiem to od najwcześniejszego dzieciństwa. Czego nie robiły siostry Kopciuszka, żeby włożyć przepiękny, choć za mały pantofelek. Bo to nie był tylko pantofelek. Ten za ciasny bucik obiecywał całe piękne, bajkowe życie w pałacu u boku księcia, wśród zazdrosnych spojrzeń koleżanek... No i cóż znaczy otarta pięta wobec takiej perspektywy.

To katorga dla stóp. Wieczorem czuję skurcze w łydkach, nogi bolą nieprzytomnie, ale nic nie jest w stanie odebrać mi przyjemności ściągania tych spojrzeń: zainteresowania, zazdrości...

Kobiecość nie mieści się w kapciach, nie jest wygodna, nie jest bezbolesna. Ma wymiary Barbie, jej długie blond włosy i perfekcyjny makijaż. Przecież nawet zestawy ubrań dla lalki nadążają za najnowszymi trendami w modzie.

Przed zaśnięciem, chociaż padam na nos, trzeba jeszcze nałożyć maseczkę, odczekać przepisowe 20 minut, zmyć rozświetlającym i ściągającym pory tonikiem, nałożyć krem, koniecznie z koenzymem Q10, żeby jutro makijaż nie zagniół się w zagłębieniach zmarszczek i pasował do eleganckich szpilek. I koniecznie muszę pamiętać, żeby wziąć ze sobą prestoplast. Jutro pięty mogą już nie wytrzymać przyływu mojej kobiecości.

Kobieta

Miro Gawran

Jest jednym z najwybitniejszych współczesnych pisarzy chorwackich, w 1999 roku uznany za najlepszego dramaturga Europy Środkowej i nagrodzony międzynarodową nagrodą Central European Time, przyznawaną przez międzynarodowe jury w Budapeszcie. W roku 2003 otrzymał prestiżową EUROPIAN CIRCLE AWARD w dziedzinie kultury. Jego utwory przetłumaczono na kilkanaście języków. Jest też pierwszym chorwackim autorem granym w Stanach Zjednoczonych. Co roku organizowany jest w Trnawie (Słowacja) festiwal realizacji jego sztuk – GAVRANFEST. Gavran studiował dramaturgię w Akademii Teatru, Filmu i Telewizji w Zagrzebiu, a następnie pracował w teatrze, najpierw jako dramaturg, a potem jako dyrektor artystyczny. W latach 1990-92 kierował własnym projektem „Współczesny Dramat Chorwacki”, redagował także serię „Biblioteka Dramatu”. Od 1990 roku prowadzi szkołę kreatywnego pisania dramatu i prozy. W 1995 roku założył w Zagrzebiu Teatr Epilog, którego jest stałym dramaturgem. Próbował także reżyserować własne sztuki. Gavran napisał kilka powieści dla dorosłych i młodzieży, słuchowisk radiowych i scenariuszy filmowych, ale jego główny dorobek stanowią sztuki teatralne: *Antygona Kreona*, *Szekspir i Elżbieta*, *Czechow Tołstojowi powiedział „żegnam”*, *Mąż mojej żony* oraz *Wszystko o kobietach*.

Z wymienionych sztuk dwie ostatnie pozostają w repertuarze Teatru Ludowego i można je oglądać na scenie Pod Ratuszem.



Osiedle Teatralne 34, 31-948 Kraków
tel.: 012 68 02 100
fax: 012 68 02 155
teatr@ludowy.pl
www.ludowy.pl

scena pod ratuszem

Rynek Główny 1, tel.: 012 421 50 16
kasa czynna:
wtorek - sobota, godz. 15.00 – 19.00
niedziela i święta 2 godz. przed spektaklem

Dyrektor: Jacek Strama
Przewodniczący Rady Artystycznej: Jerzy Fedorowicz
Kierownik muzyczny: Krzysztof Sz wajgier
Sekretarz literacki: Maria Klotzer
Koordynacja pracy artystycznej:
Sylwia Salwińska
Katarzyna Siewiera-Szmytke
Promocja i reklama:
Beata Strama, Ewa Zawalska
Jerzy Fedorowicz, Jr
Kierownik Biura Obsługi Widza:
Włodzimierz Brodecki
Kierownik sceny: Katarzyna Kolanowska
Kierownik techniczny: Zenon Maciak
Oświetlenie: Tomasz Kapusta, Robert Kania
Akustyka: Dariusz Puk, Krzysztof Kuligowski
Brygadier sceny: Roman Sorbjan
Charakteryzacja: Krystyna Ryś
Garderobiana: Dorota Kurowska
Kierownik pracowni krawieckiej damskiej:
Danuta Szkarłat
Kierownik pracowni krawieckiej męskiej:
Zofia Maj
Prace modelatorskie i malarskie:
Witold Krawczyk
Prace tapicerskie: Stanisław Kasprzyk
Prace ślusarskie: Edward Dyrda
Redakcja programu: Maria Klotzer